ANNA OMIAMIOLKA 85/86 20

godło: RAFAŁ

Z SZEKSPIREM CZY BEZ?

/sztuka dla młodzieży/

Obsada:

Młodzież w wieku 17-18 lat:

RAFAŁ

JUSTYNA

MAREK

GOŚKA

CYRYL

MARTA

HANKA

oraz OJCIEC JUSTYNY

/przekłady "Romea i Julii" Szekspira w tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego/

AKT I

SCENA 1

/Wnętrze pokoju młodzieżowego, urządzonego własnym pomysłem, na luzie. Na podłodze - na materacach lub bezpośrednio na podłodze - siedzą: JUSTYNA, GOŚKA, MARTA i MAREK, wszyscy w wieku 17 - 18 lat. Patrzą na dwóch chłopców: RAFAŁA i CYRYLA stojących przed nimi/

RAFAŁ O! wy sprzeczności niepojęte dziwa!
Szorstka miłości! nienawiści tkliwa!
Coś narodzone z niczego! Pieszczoto
Odpychająca! /zacina się, patrzy w stronę "widowni", Gośka ma na kolanach książkę, podpowiada mu/

GOŚKA Poważna pustoto...

RAFAŁ /powtarza/ Poważna pustoto... /rozkłada bezradnie ręce, "widownia" chichocze, Gośka podpowiada/

GOŚKA Szpetny chaosie...

RAFAŁ /wpada jej w słowa/... wdzięków! Ciężki puchu!
Jasna mgło! Zimny żarze! Martwy ruchu!
Śnie bez snu! Taką to w sobie zawiłość,
Taką nierozłączność...

GOŚKA /poprawia go/ Niełączność...

RAFAŁ Jak to: "niełączność"?

GOŚKA /zrywa się, podchodzi do niego z książką/ Niech osoba zobaczy, jak mi nie wierzy!

RAFAŁ /zerka w tekst, ciężko wzdycha/ Kto mi powie, co to takiego "niełączność"?

GOŚKA /wzrusza ramionami/ Na pewno nie ja.

JUSTYNA /wskazując Marka, z przekąsem/ Reżyser...

MAREK /do Gośki, wyciągając rękę/ Daj tekst...

/GOŚKA podaje mu książkę, siada obok, zagląda mu przez ramię, pokazując jednocześnie miejsce, o które chodzi/

MAREK /niepewnie/ Nie ma żadnego przypisu... No, ale... tak na logikę...Zastanówmy się... /czyta/ "Taką to w sobie zawiłość, taką niełączność łączy nasza miłość" Mam! Niełączność łączy! /wszyscy patrzą na niego bez słowa/ No... te przeciwstawne pojęcia... Jak "ciężki puchu", czy "zimny żarze"... Miłość ponad wszystko... łapiecie mnie? /nikt się nie odzywa/ Nie wiem, jak to lepiej wytłumaczyć...

GOŚKA /zniecierpliwiona/ Jedźmy dalej, co? Muszę jeszcze dziś zrobić matmę. Rafał... /zerka w tekst/ A właściwie to już Cyryl, bo tobie zostało tylko jedno zdanie...

MAREK Zaraz, zaraz... Rafał, powtórz jeszcze raz tę kwestię. Całą. Od "niestety..."

RAFAŁ /wzdycha ciężko, zaczyna klepać na "odwal się"/ "Niestety! Czemuż z zasłoną na skroni..." /głos zacicha, światło gaśnie/

SCENA 2

/Sytuacja jak w scenie I, tylko widoczne ślady zmęczenia: w pozach, w jakich wszyscy siedzą, dziewczyny ziewają/

RAFAŁ /próbuje grać/ "Miłość, przyjacielu,
To dym, co z parą westchnień się unosi;
To żar, co w oku szczęśliwego płonie;
Morze łez, w którym nieszczęśliwy tonie.
Czymże jest więcej? Istnym agalmanem...

MAREK i GOSIA /poprawiają go chóralnie/ Amalgamem...

RAFAŁ Jak?

WSZYSCY /chórem/ A-mal-ga-mem!

RAFAŁ /wściekły/ Mam to gdzieś! Wypisuję się! Nie będę się rypał na pamięć takiego czegoś!

MAREK "To coś" to Szekspir...

RAFAŁ /ironicznie/ Co ty nie powiesz? Co drugiej linijki nie rozumiem. Ty zresztą też nie. Reżyser!

MAREK No dobra. Może zrobiłem błąd. Trzeba było najpierw przeczytać wspólnie tekst. I wszystko wyjaśnić. Od jutra...

RAFAŁ /z naciskiem/ Wypisuję się. Tak czy owak. Powinniśmy zagrać coś współczesnego. Coś o nas... Co nas dotyczy...

MAREK Na przykład?

RAFAŁ Bez przykładu.

GOŚKA Można by coś samemu napisać...

MAREK /przedrzeźnia ją/ Można by! To znaczy kto? Ty?

GOŚKA A choćby i ja! Co to, niepiśmienną ze mnie robisz...

MAREK Genialnie, naprawdę. Brak mi słów.

JUSTYNA Może i lepiej. Bo ostatnio nas strasznie zanudzasz!

MAREK /wstaje, zbiera się do wyjścia/ No to cześć!

CYRYL Dajcie spokój... Coście się do niego przyczepili? Marek...

MAREK Rozumiem, że chcecie konkurować z Szekspirem. Beze mnie... Ale liczę na zaproszenie na premierę... Po starej przyjaźni...

/światło gaśnie/

SCENA 3

/ten sam pokój, ta sama grupa młodzieży, tylko bez Marka i Justyny/

RAFAŁ /w zamyśleniu/ Z tym konkurowaniem to nie takie głupie...

CYRYL Chyba ci przygrzało...

RAFAŁ Moglibyśmy wziąć ten sam tekst... gdzie jest ta książka? /rozgląda się/

GOŚKA Marek zabrał...

/Drzwi się otwierają, Justyna wnosi tacę z herbatą, bułki i smalec/

JUSTYNA /oznajmia/ Herbata, bułki, smaluszek...

CYRYL /zrywa się, biegnie w jej stronę, bierze z tacy smalec, nóż i bułkę, wraca na miejsce, robi sobie błyskawicznie kanapkę i wbija w nią zęby. Wszyscy się śmieją. Cyryl mówi zachwycony/ Ohyda. Odradzam wszystkim. Smalec tuczy i rozleniwia... /pałaszuje z apetytem, reszta - oprócz Rafała - idzie w jego ślady/.

RAFAŁ Posłuchajcie... Moglibyśmy wziąć ten sam tekst i przerobić go na współczesny. I nazwać go nie "Romeo i Julia", ale - na przykład... /zastanawia się/

JUSTYNA /dopowiada/ "Rafał i Justyna". Zauważyłeś, że nasze imiona zaczynają się od tych samych liter, co u Szekspira?

GOŚKA /śmieje się/ Faktycznie!

RAFAŁ Trzeba by tylko dopisać "Na podstawie "Romea i Julii". Żeby się nikt nie przyczepił, że ściągamy.

CYRYL Bombowy ten smalec, naprawdę... /do Gośki/ Musimy przypomnieć w chałupie, że coś takiego istnieje.

SCENA 4

/Pokój Justyny. Justyna leży na materacu i coś pisze. Obok niej - książka. Zagląda OJCIEC Justyny, wchodzi, zbliża się, schyla po książkę, podnosi/

OJCIEC Coś takiego... Uczysz się?

JUSTYNA Jak byś zastąpił polskim nazwiskiem Kapulettich?

OJCIEC Nie rozumiem.

JUSTYNA No, muszę znaleźć jakiś polski odpowiednik...

OJCIEC Ale po co?

JUSTYNA /siada/ Chcemy to spolszczyć i uwspółcześnić. Żeby została podobna historia, ale się działa u nas.

OJCIEC Zadali wam coś takiego?

JUSTYNA Sami sobie zadaliśmy. Będzie się nazywało "Rafał i Justyna". To co, masz jakiś pomysł na Kapulettich?

OJCIEC A Montekich już wymyśliłaś?

JUSTYNA Montarscy...

OJCIEC Ciekawe... A jak zamierzasz rozwiązać problem trupów? O ile pamiętam, jest ich w tej sztuce pokaźna ilość. W dzisiejszych czasach, zanim akcja posunęłaby się choć trochę, połowę obsady powinnaś mieć już w areszcie.

JUSTYNA Nie przesadzaj. Wykrywalność jest wciąż bardzo niska. Mówią o tym w kółko. A poza tym nie ja jedna wymyślam scenariusz...

OJCIEC Aha... To będzie praca zbiorowa, tak?

JUSTYNA Może Kapulczyńscy... jak myślisz? Albo Kapultowscy...Albo Kapuletcy. Chyba Kapuletcy jest najlepsze.../rzuca się do pisania, światło gaśnie/

SCENA 5

/Ławka pod drzewem. Siedzi na niej MAREK i coś czyta. Zbliża się GOŚKA, przysiada do niego/

GOŚKA Cześć. Domyślałam się, że cię tu znajdę...

MAREK /nie odrywając wzroku od książki/ Że chciało ci się szukać...

GOŚKA Co się nadymasz? Masz mi za złe, że z nimi zostałam?

MAREK Masz wolną wolę... /odrywając wzrok od książki, ironicznie/ No i jak, napisałaś już swoje arcydzieło?

GOŚKA Dlaczego traktujesz mnie jak idiotkę?

MAREK Ja cię nie traktuję. To ty sama... Nie widzisz, jak wam odbiło? Przecież...

GOŚKA /przerywa mu/ Mieliśmy się dobrze bawić. Po to założyliśmy trupę...

MAREK Raczej trupa...

GOŚKA Przestań, co? A poza tym, to głupie, że mieszasz nasze osobiste sprawy z... no, powiedzmy... z zawodowymi...

MAREK /ironicznie/ Zawodowymi!

GOŚKA /podnosząc się gwałtownie/ Jak ci przejdzie, zadzwoń.

/światło gaśnie/

SCENA 6

/Pokój Gośki i Cyryla. CYRYL leży na tapcznie, GOŚKA siedzi przy biurku, obydwoje mają przed sobą notatki/

GOŚKA To się powinno dziać na wsi...

CYRYL Bo?

GOŚKA Choćby scena balkonowa... Jak sobie to wyobrażasz, gdyby Julia mieszkała na dziesiątym piętrze?

CYRYL /poprawia ją/ Justyna...

GOŚKA Wszystko jedno.

CYRYL Są też niższe bloki. Nie przesadzaj.

GOŚKA To ty nie przesadzaj. Wyobrażasz sobie taką scenę: osiedle, wielka płyta, ludzie pętają się dookoła, psy, dzieci i tak dalej, a pod balkonem - nawet takim na pierwszym piętrze - stoi Romeo... czy tam Rafał, jak zwał tak zwał i się oświadcza?

CYRYL To było w nocy!

GOŚKA Jeszcze gorzej! Po godzinie dziesiątej obowiązuje cisza nocna...

CYRYL Przecież nie musi się od razu drzeć... Daj spokój, Gośka. Na wsi, to dopiero byłby cyrk... Już to widzę. Psy ujadają, jej ojciec wylatuje z siekierą...

GOŚKA Tak źle i tak niedobrze. Te nasze czasy są trudniejsze, niż by się wydawało...

/zaciemnienie/

SCENA 7

/Pokój Justyny. JUSTYNA siedzi na materacu ze swoją przyjaciółką, MARTĄ. JUSTYNA pali papierosa i kaszle/

MARTA Wywal to paskudztwo, bo płuca wyplujesz.

JUSTYNA Zaraz... No powiedz, jak myślisz, on zrobił to specjalnie?

MARTA Nie wiem... Może nie chciało mu się uczyć roli...

JUSTYNA Od początku upierał się, żebym to ja grała Julię. I Marek się zgodził. A potem wymyślił, żeby to było bardziej naprawdę... I jak mu tylko podpowiedziałam, że nasze imiona zaczynają się od tych samych liter, co Romea i Julii, tak na mnie spojrzał... mówię ci... /gasi papierosa/.

MARTA Myślisz, że on ci chce dać do zrozumienia...

JUSTYNA Musisz przyznać, że to ładny pomysł.

MARTA Muszę. Chociaż wydaje mi się, że mógłby równie dobrze jako Romeo...

JUSTYNA Tak może być zabawniej. Pomyśl tylko, że sami będziemy dobierać słowa... I w ogóle... Nie mogę się już doczekać, kiedy zaczniemy! /patrzy na zegarek/ Zaraz powinni przyjść...

MARTA Ja mam być Martą, tak jak poprzednio?

JUSTYNA Pomyśl też, co za zbieg okoliczności. Naprawdę masz tak na imię...

MARTA Ale nie czuję się twoją nianią, mimo wszystko.

JUSTYNA /śmieje się/ Ale moją powiernicą... Tylko nie zdradź mnie, tak jak ona... /dzwonek do drzwi, Justyna zrywa się/

/Słychać gwar głosów, po chwili wchodzą CYRYL, GOSKA i RAFAŁ, witają się z Martą/

RAFAŁ Będzie nas za mało. Strasznie dużą obsadę przewidział ten Szekspir.

CYRYL W naszej wersji możemy połowę wywalić. Wolno nam.

RAFAŁ Wiem, ale jest parę ról, z których się nie da zrezygnować. Na przykład Parys. Albo ojciec Laurenty...

CYRYL No i Tybalt.

GOŚKA /dopowiada/ Rodzice Romea, rodzice Julii... Wiem, że Marek miał jakieś koncepcje na mniejsze role... No i on nam odpadł, jako aktor...

RAFAŁ Widziałaś się z nim?

/GOŚKA wzdycha, macha ręką i wzrusza ramionami/

RAFAŁ Wszystko jasne. No to co, zaczynamy? /wszyscy się śmieją, wyciągają notatki/ Najlepiej chyba od dialogu Romea z jego kuzynem. /Do Cyryla/ Benwolio... come in...

CYRYL Nazywam się teraz Dobrzydar.

RAFAŁ /jęczy/ Miało być współcześnie...

CYRYL Rozgryzałem to lingwistycznie. Benwolio, to po włosku ktoś pełen dobrej woli. Nie znalazłem wśród naszych imion nic bliższego...

RAFAŁ I nikt ci nie kazał. Bądź po prostu Cyryl. Nikt z nas nie zmienia swoich imion...

CYRYL /macha ręką/ No dobra. Siadajcie. Zostajemy tylko my z Rafałem.

/wszyscy zajmują miejsca, jak w pierwszych scenach, pod ścianą. CYRYL studiuje jeszcze przez chwilę swoje notatki, a potem rusza w kierunku Rafała, machając przyjaźnie/

CYRYL Cześć, stary!

RAFAŁ /podaje mu rękę, jest smętny/ Sie masz...

CYRYL Coś taki skwaszony?

RAFAŁ Mariola... Wiesz, jak jest...

CYRYL Zmień obiekt. Coś się tak na nią naparł? Impreza się szykuje... U Kapulettich...

JUSTYNA /krzyczy/ Nie "Kapulettich", tylko "Kapuletkich", od "Kapuletcy", żeby było z polska. A Rafał jest z Montarskich, pasuje?

RAFAŁ Niech będzie. /do Cyryla/ Wal dalej...

CYRYL /powtarza/ U Kapuletkich. Na pewno coś sobie nowego ustrzelisz.

RAFAŁ /wzdycha/ E tam... A poza tym wiesz, że Kapuletcy mnie nie zapraszają.

CYRYL Nikogo z naszej rodziny. Ale starych na pewno nie będzie, co się łamiesz...

RAFAŁ Pójdziemy razem?

CYRYL Pewnie... I niech nam spróbuje ktoś podskoczyć... /zawija znacząco rękawy, chwila milczenia, chłopcy patrzą na siebie i wybuchają śmiechem/

GOŚKA To będzie jednoaktówka...

RAFAŁ Możliwe...Zastanawiam się, jak można pominąć rodziców Julii... Oni są jednak ważni...

MARTA Będę się dwoić i troić.

RAFAŁ No dobrze, zobaczymy w praniu. W razie czego... może jednak dokooptujemy jeszcze kogoś? Wydawało mi się, że Hanka była zainteresowana...

JUSTYNA Daj spokój. Tylko nie ona.

RAFAŁ Dlaczego?

JUSTYNA Nie trawię jej i tyle. A poza tym... brakuje nam głównie męskich ról...

RAFAŁ Ona ma krótkie włosy. I jest wysoka. Mogłaby zagrać równie dobrze faceta.

JUSTYNA Zostawmy to na razie, OK ?

GOSIA Kto teraz wchodzi na scenę?!

RAFAŁ Teraz powinna być impreza u Kapuletkich. Według Szekspira, byłem na nim w towarzystwie Benwolia i Merkucja...

CYRYL Będę obydwoma w jednej osobie.

RAFAŁ Czyli to ty zginiesz potem w pojedynku z Tybaltem?

CYRYL O ile będziemy mieć jakiegoś Tybalta...

RAFAŁ Kanał... /do Gośki/ Jesteś pewna, że Marek odpadł na dobre?

GOŚKA Jestem.

RAFAŁ Nie mogę grać jednocześnie Tybalta, skoro mam go zabić! /do Gośki/ Bez Marka nie ruszymy...

CYRYL Musimy mieć poza tym księdza i Parysa...

GOŚKA Próbujmy dalej...

MARTA To nie ma sensu.

RAFAŁ Pogadam z Markiem. I z Hanką... /patrzy na Justynę/ Chyba że masz konkurencyjny pomysł? /JUSTYNA, wściekła, wzrusza ramionami/ To nic nie szkodzi, że jej nie trawisz. Damy jej rolę Parysa. Będziesz odtrącała jego zaloty z przekonaniem...

/zaciemnienie/

SCENA 8

/W pustej klasie MAREK siedzi i coś pisze. Zagląda RAFAŁ, wchodzi, przysiada przy stoliku obok, MAREK podnosi głowę, patrzy na niego/

RAFAŁ Mam propozycję nie do odrzucenia.

MAREK No?

RAFAŁ Włącz się. Jest nas za mało... Miałeś wymyśloną obsadę...

MAREK Do Szekspira. /Z naciskiem/ Szekspira!

RAFAŁ Co ci szkodzi spróbować? Adaptacje są w modzie. Nie ma nic złego w robieniu rozmaitych przeróbek. Kto

dziś sięga do oryginałów! Chyba tylko jacyś zwariowani filolodzy!

MAREK A więc jestem zwariowanym filologiem /pochyla się znów nad przerwaną pisaniną/

RAFAŁ Puknij się w czaszkę! Marek... Gośka chodzi jak struta, nam brakuje obsady, a ty snujesz się, nadęty... /MAREK nie zwraca na niego uwagi. RAFAŁ zrywa się, wściekły, idzie do drzwi, zatrzymuje się nagle, jakby wpadł na jakiś pomysł, odwraca się wolno/ A gdybym ci powiedział, że jeśli się zgodzisz... no, jeśli się włączysz do zabawy... ja też ustąpię?

MAREK /podnosi wolno głowę/ Nie rozumiem...

RAFAŁ Jeśli potem... po wystawieniu naszej wersji... będziesz w dalszym ciągu napalony na oryginał...wykuję się roli Romea, choćbym nie rozumiał co drugiego słowa.

/patrzą na siebie bez słowa, dłuższa chwila milczenia/

MAREK Zastanowię się.

SCENA 9

/HANKA idzie, wywijając tenisową torbą, spotyka RAFAŁA/

HANKA Sie masz... /nie zamierza się zatrzymywać/

RAFAŁ Hej, poczekaj... /idzie z nią/ Chciałbym pogadać.

HANKA Nie mam czasu. Za pięć minut powinnam być na kortach.

RAFAŁ Odprowadzę cię... /rozmawiają znikając to z jednej, to z drugiej strony sceny/

HANKA Uważaj, żeby cię Justyna nie spotkała. Możesz mieć tyły.

RAFAŁ Co ty wyplatasz? Co Justyna ma do mnie? Gramy razem, i tyle. No i właśnie... Nie przyłączyłabyś się?

HANKA Ja?!

RAFAŁ Widziałem cię kiedyś w akcji. Masz zdolności aktorskie. I w ogóle... chciałbym... Ciągle przede mną uciekasz!

HANKA Wydaje ci się.

RAFAŁ Trudno tak rozmawiać. Zaczekam na ciebie, aż skończysz grać.

HANKA Coś ty. To dwie godziny!

RAFAŁ Mam czas. Poprzyglądam się.

HANKA Tylko że ja potem muszę wracać do domu.

RAFAŁ Hanka, proszę cię...

HANKA Jak chcesz, możesz ze mną zrobić zakupy. Będziesz za tragarza.

RAFAŁ Zaraz po meczu?

HANKA Mniej więcej.

SCENA 10

/Pokój Justyny. JUSTYNA mizdrzy się przed lustrem. Na materacu leży MARTA i je czekoladki/

JUSTYNA /odwracając się do niej/ Czego się tak obżerasz? Masz pojęcie, ile to jest kalorii?

MARTA Mam to gdzieś.

JUSTYNA Jak nie będziesz o siebie dbała, nigdy nie znajdziesz faceta.

MARTA A kto ci powiedział, że szukam?

JUSTYNA Każda z nas szuka. Nie udawaj.

MARTA Jesteś monotematyczna, niestety. Coraz bardziej wydaje mi się, że zapisałaś się do tej trupy tylko ze względu na Rafała...

JUSTYNA Odkrycie Ameryki... /odwraca się znów do lustra/

MARTA Ale jak na razie nie zauważyłam, żeby coś ci to dało.

JUSTYNA Spokojnie. Najważniejsze, że ja zauważyłam. Sygnał za sygnałem. Ty byś chciała, żeby to było tak zwyczajnie, kawa na ławę. A on jest subtelny. I nieśmiały.

MARTA /z przekąsem/ Ale to chyba tylko w tej sprawie...

/Dzwoni telefon. JUSTYNA podbiega, podnosi słuchawkę/

JUSTYNA Halo? /...rozanielonym głosem, robiąc znaki w kierunku Marty/ Cześć /.../ Ale nie spóźniajcie się za bardzo /.../ /głos jej się zmienia, jest zła/ A co ma do tego Hanka? /.../ Dobrze, czekam... /odkłada słuchawkę, wzdycha/

MARTA No i co?

JUSTYNA On ma naprawdę siłę przekonywania. Namówił Marka, wyobrażasz sobie?

MARTA Z tego, co podsłuchałam, i Hankę?

/JUSTYNA nic nie mówi, wzrusza ramionami, podchodzi znów do lustra i zaczyna szczotkować włosy/

SCENA 11

/Pokój Justyny, tłok. Są teraz wszyscy: MARTA, RAFAŁ, GOŚKA, CYRYL, MAREK i HANKA. Gwarno./

JUSTYNA To kto jest w końcu reżyserem?!

MAREK Rafał.

/Chwila ciszy, wszyscy patrzą po kolei to na Marka, to na Rafała/

RAFAŁ Robimy ostateczny podział ról. Eliminujemy te, bez których będziemy się musieli obejść. Więcej nas już nie będzie... I chyba zaczniemy jeszcze raz od początku, żeby Marek i Hania mogli się zorientować, co i jak... Proponuję /pokazuje palcem na poszczególne osoby, zaczynając od siebie/: Romeo, /na Justynę/ Julia, /na Cyryla/ połączone role Benwolia i Merkucja, oraz - w razie potrzeby - ojciec Julii...

CYRYL /robi miny/ O kurczę.../podbiega do Justyny, obejmuje ją/ Od dziś masz się mnie słuchać, córeczko... /Justyna wywija się z jego objęć, wpatrzona cały czas w Rafała/

RAFAŁ /pokazuje na Martę/ Marta, /na Hankę/ Parys i Tybalt, /na Marka/ Ojciec Laurenty, /na Gośkę/ - Książę, a raczej, w tym wypadku, Policjant /wszyscy się śmieją/, a jednocześnie matka Julii. /klaszcze/ Cyryl! Zaczynamy!

/chwila zaciemnienia/

SCENA 12

/Kiedy światło znów się zapala - zastajemy CYRYLA i RAFAŁA stojących na środku, reszta siedzi pod ścianami/

RAFAŁ Na tym skończyliśmy poprzednim razem.

MAREK Wyjaśnijmy sobie jedno: to ma być teatr czy kabaret?

RAFAŁ A musimy to precyzować? Trochę luzu!

MAREK Luzu, mówisz? OK...

GOŚKA Może wreszcie ruszymy dalej? Ugrzęźliśmy w tym miejscu kilka dni temu...

RAFAŁ Przed imprezą u Kapuletkich jest jeszcze scena z Julią, jej matką...

JUSTYNA Z Justyną, nie Julią, nie płacz. /do Gośki i Marty/ Chodźcie...

/Rafał staje pod ścianą, Cyryl siada, Justyna z Gośką i Martą stają pośrodku, popatrują po sobie, chichoczą/

RAFAŁ No, dziewczyny, jazda...

GOŚKA /do Justyny/ Zauważyłam, że ma na ciebie oko... /do ogółu/ Jak mam nazwać Parysa? Chyba nie Hanka? /wszyscy się śmieją/

HANKA Mogę być Paweł.

RAFAŁ A jako Tybalt?

HANKA Tyka. Taka ksywka...

RAFAŁ O.K. /do dziewczyn "na scenie"/ Do roboty...

GOŚKA /do Justyny/ Zauważyłam, że ma na ciebie oko Paweł... /Justyna wzrusza ramionami, nic się nie odzywa/ Warto, żebyś się tym zainteresowała. Przystojny, z dobrej rodziny, dom, samochód, prywatny interes... Co nic nie mówisz?

JUSTYNA /zerkając na siedzącą w kącie Hankę/ On przystojny?! Chyba ci, mamo, odbiło. Beznadziejny! Durny platfus!

RAFAŁ /przerywa jej/ Powinniśmy się chyba jednak trzymać w jakimś sensie tekstu...

MAREK /chichocze/ Pęknę ze śmiechu!

GOŚKA /do Rafała/ To znaczy?

RAFAŁ W oryginale Julia po prostu nie zwraca na Parysa uwagi. Nie to, że uważa go za półgłówka. Szekspir przedstawia Parysa jako bardzo odpowiedniego kandydata na męża, stąd upór Julii robi tym większe wrażenie.

JUSTYNA To są niuanse. Ważne, że go nie chce.

GOŚKA /z naciskiem, wracając do roli, w stronę Justyny/ Ja już w twoim wieku, moje dziecko, byłam mężatką. Nam z ojcem Paweł bardzo się podoba...

JUSTYNA Od razu się przyznaj, że dom, w którym mieszka. Nawiasem mówiąc, nuworyszowski koszmarek...

MARTA A coś ty się taka zrobiła krnąbrna? /do Gośki/ Coraz z nią gorzej...

JUSTYNA Przestańcie robić sabat. Na razie za mąż się nie wybieram, więc dyskusja jest bezprzedmiotowa.

/Gosia z Martą robią miny do siebie, wzruszając ramionami, a Justyna odwraca się do nich plecami/

JUSTYNA /rzuca przez ramię/ Pamiętacie, że wieczorem jest tutaj impreza?

GOŚKA Pomożemy ci, nic się nie martw.

JUSTYNA Dam sobie radę. Chcę tylko, żebyście się tu nie plątały...

RAFAŁ /wtrąca się/ Przechył. Powiedziałabyś tak do matki i niani?

JUSTYNA Dobrze wiesz, że nie mam jednej ani drugiej...

RAFAŁ Sorry. Nie o to biega. Ale...

JUSTYNA Tylko mnie poprawiasz! Do nich nie masz żadnych uwag!

RAFAŁ Na razie nie mam... /podchodzi do niej/ Coś taka przewrażliwiona?

JUSTYNA /patrząc mu w oczy, miękko/ Rafał... Bądź miły...

/Hanka zaczyna znacząco kasłać, Justyna rzuca na nią wściekłe spojrzenie, Rafał odchodzi znów na bok, klaszcze/

RAFAŁ Robimy imprezę u Kapuletkich! Wszyscy tańczą! Potrzebny nam tłumek!

/Justyna rzuca się do magnetofonu, włącza jakieś disco, wszyscy - oprócz Gośki, która będzie odgrywać matkę - zrywają się, zaczynają się gibać/

HANKA /tańcząc, zbliża się do Rafała/ Szczyt bezczelności! Nikt cię tu nie zapraszał! /obok Rafała natychmiast staje Cyryl, Hanka - tym razem do niego/ Ciebie też nie! Jak żeście tu wlezli?

/GOŚKA wchodzi wnosząc tacę, rozgląda się po tańczących, Hanka podskakuje do niej/

HANKA Widziałaś, ciociu? Przylazł syn Montarskich! Ze swoim kuzynem! Zaraz ich wywalę!

GOŚKA Daj mu spokój. To miły chłopak. Nie jego wina, że ma takiego ojca...

/Teraz muzyka zmienia się na wolną, Rafał zaczyna tańczyć z Justyną/

HANKA W dodatku przystawia się do Justyny!

/GOŚKA obserwuje to przez chwilę, wzrusza ramionami i wychodzi/

RAFAŁ /do Justyny, tańcząc/ Niezła z ciebie laska...

JUSTYNA Mówisz?

RAFAŁ Zobaczymy się?

JUSTYNA Kto wie?

RAFAŁ Ja! Chcieć to móc. Wierzysz w to?

/Muzyka zmienia się na szybką, Rafał z Justyną tańczą teraz jakiegoś rocka, wszyscy skaczą, oprócz Marka, który kolebie się w miejscu, z godnością, wyraźnie kontestując/

KURTYNA

AKT II

SCENA 1

/Mieszkanie Justyny. Pod ścianą pojawiła się drabina. JUSTYNA siedzi na szczycie, przegląda jakieś pismo ilustrowane. W jej kierunku zmierza RAFAŁ. Reszta zespołu siedzi, gdzie komu wygodnie/

RAFAŁ /scenicznym szeptem/ Justyna!

JUSTYNA /odkłada pismo, patrzy w dół/ Rafał! Co ty tu robisz?

RAFAŁ Wpuścisz mnie?

JUSTYNA Nie przesadzaj...

RAFAŁ Chciałbym pogadać.

JUSTYNA W nocy?

RAFAŁ Pora dobra jak każda inna.

JUSTYNA To przyjdź w dzień.

/RAFAŁ wzrusza ramionami i odchodzi/

JUSTYNA /w ślad za nim/ Poczekaj! Gdzie się spieszysz?

RAFAŁ /uśmiecha się pod nosem, wraca/ Wpuścisz mnie?

JUSTYNA Nie mogę...

RAFAŁ Ja też. Od wczoraj...

JUSTYNA Cicho... Ktoś się u mnie plącze po chałupie... /wyjmuje papierosy/ Masz ogień?

RAFAŁ Nie pal...

JUSTYNA Dlaczego?

RAFAŁ Całowanie się z palącą dziewczyną to jak lizanie popielniczki.

JUSTYNA Ohyda...

RAFAŁ No właśnie.

JUSTYNA A kto ci powiedział, że będę się z tobą całować?

RAFAŁ A nie będziesz?

JUSTYNA Na pewno nie dzisiaj...

RAFAŁ Justyna?

JUSTYNA No?

RAFAŁ Podobasz mi się...

JUSTYNA Ty mnie też! /zeskakuje z drugiej strony z drabiny, Rafał - widać, że zadowolony - odbiega w podskokach/

SCENA 2

/RAFAŁ przechadza się z CYRYLEM/

CYRYL Już pewnie nie pamiętasz, kto to jest Mariola...

RAFAŁ Żebyś wiedział.

CYRYL Tak ci ta Justyna wpadła w oko?

RAFAŁ Jeszcze bardziej...

/Naprzeciwko nim idzie HANKA, wpada celowo na Rafała, zaczepiając go/

HANKA Jak łazisz, dupku?!

RAFAŁ Jesteś kuzynem Justyny, o ile pamiętam...

HANKA Nie twój interes. Odczep się od niej.

RAFAŁ /do Cyryla/ Chodźmy...

/HANKA podstawia mu nogę na tyle umiejętnie, że Rafał potyka się i z trudem łapie równowagę, CYRYL wali Hankę w ramię/

CYRYL Uważaj!

/HANKA rzuca się na Cyryla z pięściami, powala go, kopie, RAFAŁ rzuca się na pomoc i nockautuje Hankę, wbiega MARTA/

MARTA /chwyta się za głowę, wrzeszczy/ Policja! policja!!!

/RAFAŁ ucieka, wbiega GOŚKA/

GOŚKA /oglądając leżących/ Widziała pani, kto to zrobił?

MARTA Rafał Montarski. Niedaleko pada jabłko od jabłoni, panie władzo. Jego ojciec... sam pan zresztą wie, szkoda gadać...

GOŚKA /do przenośnego telefonu/ Przyślijcie karetkę.

/zaciemnienie/

SCENA 3

/JUSTYNA, GOŚKA, MARTA/

GOŚKA Byliśmy na brydżu u rodziców Pawła. Pytał o ciebie...

JUSTYNA No i co z tego?

GOŚKA Wpadnie tu dziś wieczór. Ubierz się jak człowiek.

JUSTYNA Mam inne plany.

GOŚKA To je zmień!

JUSTYNA A to niby dlaczego?

GOŚKA Bo cię o to proszę. Zresztą ojcu też na tym zależy...

JUSTYNA Wychodzę! Umówiłam się!

GOŚKA Zostaniesz w domu!

JUSTYNA Co to? Więzienie? /zastanawiają się obydwie, co powiedzieć, chichoczą/

MAREK /ze strony siedzącej pod ścianami "publiczności", do Rafała/ Panie reżyserze, zapomniał pan o ślubie!

RAFAŁ Nie zapomniałem, ale w naszych realiach... Kto się od razu żeni? A poza tym oni są niepełnoletni. Nikt by nie wyraził zgody...

MAREK Ściągnąłeś mnie tu, żebym grał księdza. Jak to widzisz?

RAFAŁ To jakoś wyjdzie w praniu... Mam nadzieję.

HANKA /zrywa się/ Ty masz nadzieję, a ja mam tenisa. Jak coś wymyślicie, jestem do dyspozycji...

RAFAŁ O której kończysz?

HANKA Cześć! /macha ręką, wychodzi, Rafał wzdycha, patrzy chwilę za nią/

JUSTYNA /stając blisko niego/ A może zamiast ślubu zrobimy konsumpcję?

RAFAŁ Że co?

JUSTYNA No wiesz... Zbliżymy się do siebie... Mogę nawet zajść w ciążę...

MARTA /sarkastycznie/ Ta jest zdolna do każdych poświęceń.

CYRYL /klaszcząc w ręce/ Brawo, Justyna! To mi się podoba!

MAREK Na widoczne efekty musielibyśmy czekać jednak z pół roku, a premiera ma być, o ile się nie mylę, za miesiąc...

JUSTYNA Ale wy jesteście dosłowni, naprawdę...

MAREK Tak czy owak, chciałbym się wreszcie dowiedzieć, kogo mam grać.

GOSKA No, jakiegoś odpowiednika ojca Laurentego.

MAREK Rozczulasz mnie, Gosieńko...

RAFAŁ /głośno myśli/ Powiedzmy że nie ma ślubu... Potrzebny jest ktoś, do kogo obydwoje mieliby zaufanie, kto by im pomagał, kto - wreszcie - wyświetliłby policji całą sytuację.

MAREK Chcesz, żeby się jednak powyrzynali wszyscy, jak leci? Samobójstwa, zabójstwa, zawały, jak u mistrza?

RAFAŁ Kurczę... A jak inaczej?

MAREK To był twój pomysł!

GOSKA Przestańcie się kłócić!

MAREK Kto tu się kłóci? Chyba mam prawo wiedzieć, kogo mam grać?

RAFAŁ /zerkając na zegarek/ Słuchajcie... Proponuję na dzisiaj skończyć... Niech każdy zastanowi się nad tym wszystkim w domu. Spotkamy się jutro, o zwykłej porze...

GOŚKA Zróbmy sobie przerwę.

CYRYL Jestem za.

RAFAŁ To pojutrze... /patrzy na Justynę/ Pasuje?

JUSTYNA /do Rafała/ Tak, ale...co się tak spieszysz? Przecież możemy jeszcze teraz coś powymyślać...

RAFAŁ /nerwowo/ Muszę się skupić.... To rzeczywiście są inne czasy...

JUSTYNA /cierpko/ Do przesady inne...

RAFAŁ Co jest, Justyna?

JUSTYNA /wybucha/ Bo kiedyś umiano mówić o uczuciach! I przeżywać wszystko głęboko, a nie w ten sposób! I umiano się jakoś ze sobą dogadać!

MAREK To może jednak wrócimy do źródeł?

RAFAŁ /do Marka/ Coś mi obiecałeś... /patrzy znów na zegarek/ Trzymajcie się! Hej! /wychodzi/

/JUSTYNA biegnie do Marty/

JUSTYNA /scenicznym szeptem/ Leć za nim. Błagam cię. Muszę wiedzieć, czy on... No wiesz... Czy nie polazł na te korty...

MARTA Zwariowałaś? Co to ja jestem? Sherlock Holmes?

JUSTYNA Marteczka...Tylko zerkniesz... Co ci zależy...

CYRYL /podchodzi do nich/ Co się tak namawiacie?

/MAREK i GOŚKA zbierają się do wyjścia/

MAREK Cześć!

MARTA Ja też już idę... /dołącza do nich/

CYRYL /obejmuje Justynę/ A ja się poopiekuję córeczką...

JUSTYNA /wywija się/ Spadaj, Cyryl...

CYRYL Mów mi ojcze...

GOŚKA /od drzwi/ Jeszcze nie wiadomo, czy ta rola będzie niezbędna, więc się za bardzo nie wczuwaj...

MAREK Najważniejszy jest luz. Tak nam powiedział reżyser. Hej! /wychodzą, zaciemnienie/

SCENA 4

/Ulica. RAFAŁ idzie z HANKĄ, niesie jej tenisową torbę./

RAFAŁ Nauczysz mnie grać w tenisa?

HANKA Sama się jeszcze uczę...

RAFAŁ Grasz już ekstra...

/vis a vis nich wybiega MARTA/

MARTA /przebiegając obok/ Cześć!

HANKA /patrząc za nią/ Ale jej się spieszy... Pewnie powtórzy Justynie...

RAFAŁ Niby co?

HANKA Że przyszedłeś po mnie.../po chwili/ Nie chodzicie już ze sobą?

RAFAŁ Nigdy nie chodziłem z Justyną.

HANKA Gadanie. Wszyscy o tym wiedzieli.

RAFAŁ Oprócz mnie... /zatrzymuje się/ Hanka...nie poszłabyś wieczorem potańczyć?

HANKA Panie reżyserze... zadał nam pan zadanie domowe. Do roboty!

RAFAŁ Moglibyśmy pomyśleć razem... To może dać piorunujące efekty.

HANKA O to że piorunujące jestem dziwnie spokojna.

RAFAŁ To co, pójdziesz?

HANKA Innym razem.

SCENA 5

/Mieszkanie Justyny. JUSTYNA leży na materacu, przed nią notatki. Naprzeciwko siedzi jej OJCIEC/

OJCIEC Poczekaj...Wymyśliłaś, że współczesna Julia nie wychodzi za mąż, tylko aby zatrzymać partnera zachodzi w ciążę, tak?

JUSTYNA Nie! Nie żeby zatrzymać! Nic nie zrozumiałeś! To byłby wypadek przy pracy. Zachodzi w ciążę. Potem Romeo ... to znaczy Rafał...

OJCIEC Używaj imion z Szekspira, bo inaczej się nie połapię.

JUSTYNA Romeo wdaje się w bójkę. Jest na niego nakaz aresztowania, więc ucieka do innego miasta. Stamtąd pisze do Julii. Ale ona nie dostaje tego listu, bo jej niania, Marta... /dzwoni telefon, OJCIEC podnosi słuchawkę, podaje ją po chwili Justynie/

OJCIEC /szeptem/ O wilku mowa...

JUSTYNA Tak? /.../ Jesteś pewna, że go tam nie było? /.../ I wracała też sama? /.../ Aż mi się nie chce wierzyć... Byłam pewna... /radosnym, szczęśliwym głosem/ Dzięki, Marteczko. Prawdziwa z ciebie przyjaciółka... /wyłącza telefon, podaje ojcu, jest rozpromieniona/

OJCIEC /przyglądając jej się, po chwili/ Dobre wiadomości?

JUSTYNA Jeszcze jak!

OJCIEC Mów dalej. Skończyłaś na tym, że Julia nie dostaje listu...

JUSTYNA Przechwytuje go Marta i zawiadamia policję, gdzie ukrywa się Romeo. Policja robi obławę, udaje mu się w ostatniej chwili uciec, ale jest pewien, że to Julia go

wydała i nie chce jej znać. Ona wie tylko tyle, że Romeo znockautował jej kuzyna i zwiał. No i że się do niej nie odzywa. Myśli, że powodem jego milczenia jest ich przyszłe dziecko, którego Romeo nie chce. Zrozpaczona, nie wiedząc, co robić, idzie usunąć ciążę...

OJCIEC A co z ustawą antyaborcyjną?

JUSTYNA Idzie do jakiejś podejrzanej baby. Kończy się to dla niej śmiertelnie. Romeo, kiedy się o wszystkim dowiaduje, też popełnia samobójstwo z rozpaczy. /zastanawia się/ W ten sposób Marek jest bez roli... Niepotrzebnie go Rafał ściągnął...

OJCIEC A kogo on miał grać?

JUSTYNA Ojca Laurentego... Ale w tej sytuacji - po co nam ksiądz?

OJCIEC /trzyma się za głowę, nieco się jąka/ Tak, oczywiście... Przepraszam cię, ale coś mnie rozbolała głowa... /Wstaje i idzie do wyjścia/

JUSTYNA /woła za nim/ Nie powiedziałeś, jak ci się podoba ten pomysł!

OJCIEC /staje w drzwiach/ Jesteś pewna, że Romeo popełniłby samobójstwo?

JUSTYNA Po prostu mam nadzieję!

/zaciemnienie/

SCENA 6

/MAREK i GOŚKA, na ławce./

MAREK Więcej tam nie pójdę. Nawet nie ma dla mnie roli, jak się okazało...

GOŚKA Justyna wymyśliła już dalszy ciąg. Pojęcia nie masz, co tam się dzieje!

MAREK Pewnie lepiej, że nie mam...

GOŚKA Czasem wydaje mi się, że miałeś rację...

MAREK Nie mów?!

GOŚKA Bo wszystko, co wymyślamy... jest jakieś takie... no, jakby to powiedzieć... na trzy czwarte, rozumiesz? Na pół gwizdka...

MAREK Żeby na pół!

GOŚKA Miało być bliżej życia. Miało być o nas. Czy to znaczy, że my sami... no... że tacy jesteśmy?

MAREK Gośka, to jest pomiesznie z poplątaniem! To nie miało być o nas. To miała być - według Rafała - współczesna wersja Romea i Julii.

GOŚKA No właśnie. Romeo i Julia byli jeszcze młodsi od nas. A my... Marek... nawet my... chodzimy ze sobą, ale...

MAREK Nas lepiej zostaw. Znajdź inny przykład...

/Wbiega na scenę MARTA, rozgląda się nieprzytomnie/

MARTA Nie widzieliście Rafała?

MAREK Nie, a co?

MARTA Podobno zniknął. Nie wrócił na noc. Starzy go szukają... /do Gośki/ Co on ci wczoraj powiedział?!

GOŚKA Odwoływał jutrzejsze spotkanie. Prosił, żebym wszystkich obdzwoniła... Mówił, że ma jakąś koncepcję... Był jakby podniecony... Nie wydawał się przygnębiony ani nic takiego. Raczej odwrotnie.

/GOŚKA z MARKIEM wstają, stoją na przeciwko MARTY/

MARTA /jęczy/ Musimy coś zrobić.

MAREK Chodźmy do Justyny...

GOŚKA Zadzwonię po resztę...

SCENA 7

/Mieszkanie Justyny. Cały zespół, oprócz Hanki i Rafała. JUSTYNA co chwila popłakuje./

CYRYL /do Justyny/ Przestań robić pogrzeb! Przecież nic się jeszcze nie stało!

JUSTYNA Jak to: się nie stało? To nie las, żeby zabłądził, albo żeby go wilki zjadły... Nie ma go w żadnym szpitalu...

CYRYL To chyba dobrze...

MARTA Ale nigdzie indziej też go nie ma, nie rozumiesz? Nie zostawił żadnej wiadomości. Gdzieś wieczorem wyszedł i przepadł.

MAREK Nie minęła nawet jedna doba. Policja zainteresuje się tym pewnie dopiero za jakiś czas...

JUSTYNA Za jakiś czas! Jak możesz tak mówić?!

MARTA A gdzie jest Hanka? /do Gośki/ Dzwoniłaś do niej?

GOŚKA Nikt nie odbierał...

JUSTYNA No i dobrze.

MARTA Warto by jednak było wiedzieć... Kto z nas go widział ostatni? Może właśnie ona?

JUSTYNA Co ty gadasz?!

MARTA /podchodząc do niej/ Nie powiedziałam ci prawdy... Wtedy... Wczoraj... On poszedł po Hankę... Więc może...

/JUSTYNA zatyka sobie uszy i odwraca się od wszystkich plecami./

GOŚKA /szeptem, do Marty/ Po co jej powiedziałaś? I tak jest podłamana...

MARTA Strusia polityka!

CYRYL Spokój, dziewczyny! Kto ma numer do Hanki?

/GOŚKA wyjmuje z plecaczka notesik, otwiera na jakiejś stronie, pokazuje Cyrylowi, podaje mu, on podchodzi do telefonu, sięga po słuchawkę, JUSTYNA podrywa się, wyrywa mu ją i kładzie z powrotem na widełki/

JUSTYNA /cicho/ Idźcie już, co?

/Wszyscy popatrują po sobie niepewnie, podnoszą się z ociąganiem/

CYRYL /próbuje ją objąć, ale ona strzepuje z ramienia jego rękę/ Jesteś pewna?

/JUSTYNA kiwa tylko głową i odwraca się, wszyscy wolno kierują się do wyjścia, oprócz Marty/

GOŚKA /półgłosem, w stronę Marty/ Zostajesz?

/MARTA kiwa głową, JUSTYNA odwraca się gwałtownie w jej stronę, odrzuca włosy do tyłu, jest wściekła/

JUSTYNA Spadaj! Ty przede wszystkim...

MARTA /zbliżając się do niej/ Co ty? Justyna...

/Wszyscy wypychają się nawzajem za drzwi, jakby nie chcąc uczestniczyć w rozgrywającej się scenie/

JUSTYNA /zapala papierosa, zaciąga się nerwowo/ Byłaś nielojalna. Myślałam, że jesteś moją przyjaciółką. A teraz otworzyły mi się oczy. Ty też durzysz się w Rafale.

MARTA Zwariowałaś! Nieszczęście ci się na mózg rzuciło.

JUSTYNA Przyznaj się. To nic strasznego, kochać się w tym samym facecie. Tym bardziej, że... jak się okazuje... jak się okazuje... /zaczyna znów chlipać/

MARTA Hanka ma go w nosie... Mówię ci...

JUSTYNA /znów zatyka uszy/ Spadaj, Marta! Spadaj!!! /zanosi się kaszlem/

/MARTA wybiega, trzaskając drzwiami. JUSTYNA kiwa się, obejmując dłońmi głowę, potem gasi papierosa, chwiejnie wstaje, zaczyna grzebać w jakiejś szufladzie, wyciąga fiolkę z jakimiś proszkami, stawia na stole, po chwili z innej szuflady wyciąga papeterię, a z niej kopertę, na stole rozkłada papier listowy, bierze długopis, gryzie go z namysłem, zaczyna pisać, kreśli, znów pisze i znów kreśli, zwija papier w kulkę, wrzuca do wiklinowego kosza, próbuje pisać na drugim papierze, też jej nie idzie, drze go w strzępy, wrzuca z furią do kosza, płacze, sięga po fiolkę, przygląda jej się, wysypuje tabletki na dłoń, przygląda im się, idzie w stronę butelki z wodą mineralną, nalewa wodę do szklanki, łyka pierwszą tabletkę, dzwoni telefon, JUSTYNA waha się, telefon dzwoni, w końcu odstawia szklankę, podnosi słuchawkę/

JUSTYNA /słabym głosem/ Halo? /.../ Dlaczego do mnie dzwonisz? /.../ Hanka.../.../ Jeśli koniecznie musisz.../odkłada słuchawkę, ogląda dłoń z proszkami, chwilę się zastanawia, wzrusza ramionami, wsypuje je z powrotem do fiolki, zapala papierosa, chodzi nerwowo po pokoju, zaciemnienie/

SCENA 8

/Mieszkanie Justyny. JUSTYNA siedzi sztywno naprzeciwko HANKI/

HANKA Widziałam go wczoraj wieczorem. Przyszedł po mnie na korty. Ostatnio weszło mu to w nawyk. Moim zdaniem dlatego, że nie zwracałam na niego uwagi. Interesuje mnie kto inny. Jeśli zależy ci na Rafale, olewaj go, a natychmiast zacznie za tobą biegać. Taki już jest.

JUSTYNA Trudno mi go olewać, skoro zniknął.

HANKA On coś kombinował. Nie wiem co. Ale coś. Nic mu nie jest, mówię ci.

JUSTYNA Wydawało mi się, że mnie nie trawisz...

HANKA Wzajemnie...

JUSTYNA To dlaczego...? Dlaczego tu jesteś?

HANKA Dziewczyny powinny być solidarne.

JUSTYNA Wszyscy powinni...

HANKA Nie rozśmieszaj mnie... /patrzy na zegarek/ Muszę lecieć... /wstaje, patrzy na Justynę/ A może pójdziesz ze mną? Są zapasowe rakiety, mogłabyś poćwiczyć na ścianie...

JUSTYNA Trzeba coś robić... Szukać go... Naprawdę aż tak masz to gdzieś?

HANKA On nam wyciął numer. Przekonasz się. Gdzie chcesz go szukać?!

/JUSTYNA wykonuje bezradny gest/

HANKA /od drzwi/ Gdyby przyszedł po mnie na korty, zadzwonić do ciebie?

/JUSTYNA wolno wstaje, zaciska dłonie w pięści, milczy przez chwilę/

JUSTYNA Idę z tobą...

SCENA 9

/HANKA, GOSKA, MAREK i CYRYL w klasie, siedzą na stołach, odwróceni w swoją stronę./

GOSKA Widzieliście? Policjant szedł do dyrektora...

CYRYL Na pewno w innej sprawie. Nikt nie interesuje się poszukiwaniami faceta, którego nie ma raptem drugi dzień...

GOSKA Raptem! Jakoś trudno mi sobie wyobrazić, jak wyjeżdżam ni z gruszki ni z pietruszki, nikomu nic nie mówiąc. To po prostu niemożliwe! Musiało coś się wydarzyć!

HANKA Ty to ty...

MAREK Gadaliście z Justyną?

CYRYL Próbowałem, ale... ze mną nie chciała... Nawet poszedłem do niej dzisiaj... /rozkłada bezradnie ręce/

HANKA Jesteśmy w kontakcie... Pracuję nad nią...

GOŚKA Ty?!

HANKA Ja. A co?

MAREK Hanka... Ty coś wiesz?... O Rafale?

HANKA Tyle samo co wy. Ale jestem pewna, że wszystko O.K.

CYRYL Nie oszukuj się... Moglibyśmy połazić po dworcach... popytać... może ktoś... Bo rzeczywiście głupio tak czekać i nic.

HANKA To nie czekaj. Zajmij się swoimi sprawami. Masz swoje życie.

GOŚKA Och, daj spokój... Jeśli uważasz, że nic cię to nie obchodzi, po co tu z nami jesteś?

HANKA Dla towarzystwa...

CYRYL To znaczy... nie włączysz się do poszukiwań?

HANKA /zeskakując ze stolika/ Idę na tenisa. Z Justyną, jeśli to was interesuje.

MAREK Ale się porobiło...

HANKA Gdyby się Rafał pojawił, dam wam znać...

/Hanka idzie do wyjścia, reszta popatruje po sobie w zdumieniu, wzruszają ramionami, robią miny za jej plecami, Hanka otwiera drzwi/

CYRYL /w ślad za nią/ I vice versa!

SCENA 10

/Mieszkanie Justyny. Wieczór. JUSTYNA i OJCIEC JUSTYNY/

OJCIEC Nic z tego nie rozumiem...

JUSTYNA To - jego zdaniem - miał być taki happening...

OJCIEC Happening?!

JUSTYNA Narzekaliśmy, że na co dzień brakuje nam silnych wrażeń... i uczuć... że nie umiemy się otworzyć... i takie tam różne... I on chciał nam czegoś takiego dostarczyć... Żebyśmy sprawdzili, czy jeszcze umiemy się czymś przejmować... przeżywać coś... Uważa, że w ten sposób łatwiej wczujemy się w sztukę... Chciał jakby wyreżyserować rzeczywistość...

OJCIEC /ironicznie/ Jego rodzice zapewne podeszli do tej koncepcji z pełnym zrozumieniem...

JUSTYNA Nie wiem...

OJCIEC I co dalej?

JUSTYNA Z czym?

OJCIEC No, z waszym przedstawieniem...

JUSTYNA Nie zastanawiałam się nad tym... Jest w końcu dwóch reżyserów...

OJCIEC Nad czym się w takim razie zastanawiałaś?

JUSTYNA Co by było, gdyby ten jego happening potrwał jeszcze dłużej? No i ... gdyby do mnie nie zadzwoniła... wczoraj... taka jedna... /Podchodzi nagle do ojca, przytula się do niego. Scenicznym szeptem/ Odkochałam się...

SCENA 11

/Mieszkanie Justyny. Cały zespół razem/

MAREK /ironicznie, do Rafała/ I ty to, co zrobiłeś, nazywasz eksperymentem? Farsa, słowo daję!

RAFAŁ Nic nie zrozumieliście! Dałem wam kopa! Podwyższyłem poziom adrenaliny! Bez prochów! Przez dwa dni odgrywaliście swoje role zupełnie spontanicznie!

CYRYL Jakie role?!

RAFAŁ Nie widzicie związku z naszym przedstawieniem? Mieliście określoną sytuację. I musieliście się w niej znaleźć. Znaleźć odpowiednie słowa. Odpowiednie gesty. Określić się wobec tego, co się dzieje. Życie to też sztuka...

MAREK Tylko że to, co nam zaproponowałeś to był jakiś melodramat skrzyżowany z farsą. Nawet ze zdecydowaniem się na gatunek sztuki masz problemy. Mylą ci się konwencje.

GOŚKA Przestańcie już to wałkować. Chciałabym wiedzieć jedno: gramy czy nie?

HANKA I co...

RAFAŁ Wydawało mi się, że wiemy mniej więcej, co to jest miłość. Bo skoro się coś czuje, chyba można znaleźć słowa. I gesty...

/JUSTYNA zaczyna nagle chichotać, zrywa się, zagląda do wiklinowego kosza na śmieci, wysypuje jego zawartość: strzępy papieru listowego, papier zwinięty w kule, wszyscy milkną, obserwują ją ze zdumieniem, ona podnosi jedną z papierowych kul, rozwija, wygładza, przygląda się jej ze zdumieniem, kręci głową, zaczyna czytać, modulując ironicznie głos/

JUSTYNA: "Kochany! Nie umiem żyć bez ciebie... Pokreślone...Nieczytelne... Może na tamtym, lepszym ze światów... Wymazane..." /zwija z powrotem papier w kulę, robi małpią minę, bierze jakiś strzęp, walający się po podłodze, czyta dramatycznym głosem / "To niemożliwe" Co miało być niemożliwe, już nie pamiętam...

RAFAŁ /zrywa się, podbiega do niej, próbuje objąć, ale ona się wywija z jego ramion/ Justyna...

JUSTYNA /spokojnie/ Spadaj...

RAFAŁ Myślałem, że się rozumiemy... Że myślimy podobnie... Przecież współczesny Romeo i Julia...

JUSTYNA Daj spokój, Rafał. Nie rozśmieszaj mnie.

/Chwila ciszy, wszyscy popatrują po sobie niepewnie/

HANKA To co, rozchodzimy się?

RAFAŁ Ja się zabiję! Przecież po coś jedliśmy tę żabę!

MAREK Jeśli naprawdę po coś...

/MAREK wyciąga z torby książkę, wstaje, podaje Rafałowi, patrzą na siebie bez słowa/

RAFAŁ /wolno, do Marka/ O.K., panie reżyserze, O.K. /do Cyryla/ Pamiętasz, Benwolio, gdzie skończyliśmy?

MAREK /wyszukując mu stronę w książce/ Tutaj. Na kwestii Romea. /Zaczyna czytać/

"Miłość, przyjacielu,
To dym, co z parą westchnień się unosi;
To żar, co w oku szczęśliwego płonie;
Morze łez ... "
/od tego momentu głos coraz bardziej wyciszany aż do zapadnięcia kurtyny/
"... w którym nieszczęśliwy tonie.
Czymże jest więcej? Istnym amalgamem.
Żółcią trawiącą i zbawczym balsamem.
Bądź zdrów."

/kurtyna/